№ 9 (396) Płock, środa dnia 29 (16) stycznia 1902 r. Rok V.

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Z odnoszeniem do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedyńczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:
W Płocku ulica Warszawska,
W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia ajentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 15 do dnia 21 Stycznia 1902 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień tygodnia	Temperatura w st. C. 7 r.	1 p.	9 w.	śred.	Kierunek wiatru 7 r.	1 p.	9 w.	Stopień zachm. 7 r.	1 p.	9 w.	Higrometr średnia %	Opady m. m.	Uwagi
Ś.	-10,0	-5,1	-9,2	-8,1	N1	N1	NW0	2	2	2	72	1,0	śnieg, wicher
C.	3,0	2,0	1,0	0,0	SW3	W2	W2	10	5	8	93	1,2	śnieg i deszcz, krupy
P.	-1,0	1,0	-0,5	-0,2	W1	NW1	SW1	9	10	9	64	1,0	deszcz
S.	1,5	2,1	-2,5	0,4	W1	W2	N1	10	10	4	96	0,8	deszcz
N.	-7,5	-4,6	-4,6	-5,6	NW	N0	N0	9	6	10	56	0,1	śnieg i deszcz
P.	1,0	1,5	1,0	1,2	W2	NW3	W3	10	10	10	93	1,2	deszcz, wicher
W.	3,0	2,9	-0,2	1,9	NW0	W0	SW0	10	10	2	86	—	—

Średnia — 1,5 Średnia 79 Suma opadu 5,3 m. m.

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez litery—zupełna cisza.

Kalendarzyk tygodniowy

			Święci Kościoła R. Katolickiego	Imiona słowiańskie
Środa	29	stycz.	Franciszka Sal.	Zdzisława
Czwartek	30	„	Martyny	Dobrogniewy
Piątek	31	„	Marcelli	Spitogniewa
Sobota	1	lutego	Ignacego	Zegoty
Niedziela	2	„	Oczyszczenie NMP.	Miłosława
Poniedz.	3	„	Błażeja	Błażeja
Wtorek	4	„	Ausgarego	Witosława

Wschód słońca o godz. 7 m. 45

Zachód słońca o godz. 4 m. 32

Odmiana księżyca: ostatnia kw. d. 31-go Stycznia o godz. 2 m. 33 po poł.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	d. 24 stycz.	5 stóp	7 cali
	d. 25 „	6 „	3 „
	d. 26 „	6 „	9 „
	d. 27 „	6 „	10 „

		7 r.	1 p.	9 w.
Temperat. w Płocku:	d. 24 stycz.	5,2	5,8	5,4
	d. 25 „	1,8	5,8	5,4
	d. 26 „	3,4	4,8	2,8
	d. 27 „	1,8	1,2	1,8

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 5 lutego w Przasnyszu, Sierpcu, 10 w Chorzelach, 25 w Rypinie.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 3 lutego w Łomży, Ciechanowcu, 4 w Tykocinie, Rajgrodzie, 10 w Ostrowiu, 18 w Zambrowie, Sokołabh, Czerwinie, 24 w Sniadowie, 25 w Czyżewie, Szczuczynie, 26 w Rutkach, Makowie.

Zmiany w duch. diecezji płockiej.

Ksiądz Franciszek Borysowicz mianowany został administratorem parafji Barcice, w dekanacie pułtuskim.

Zmiany w służbie i mianowania

Zatwierdzeni na urzędzie ławnika i jego kandydata: w III okr. sądowo-gminnym pow. sierpskiego ławnik *Aleksander Krusiewicz*, kandydat *Laurenty Katkowski*.

Felczer szpital św. Stanisława Kostki w Przasnyszu *Aleksander Wylat* zwolniony z powodu choroby od pełn. ob. i na jego miejscu wyznaczono felczera zapasowego z 46 pułku konnicy *Tichona Kozeminkę*.

Sprawa pomocy lekarskiej

na tle obecnej

organizacji płockiej.

podał dr. A. Zalesski.

(Dalszy ciąg)

Zestawiając powyższe dane, lekarz jest obowiązany:

1) codziennie wizytować chorych szpitalnych;

2) udzielać pomocy ambulatoryjnej około 40 tys. chorych rocznie, to jest rozkładając to na 4 dni przyjęć w tygodniu, każdego dnia około 200-u chorych przynajmniej i to na przestrzeni około 700 wiorst kwadratowych.

4) podać pomoc akuszeryjną w 60 wypadkach rocznie.

Choćbyśmy nawet zmniejszyli cyfrę przyjęć ambulatoryjnych do połowy, t. j. do 100 dziennie, do czego zresztą niema słusznej racji, bo jak wiadomo z doświadczenia w fabrykach, tam, gdzie porada lekarska jest dostępną i darmową, każdy prawie chory zasięga porady lekarskiej, to i tak trzebaby bardzo a bardzo pobieżnego badania, by być w możności załatwić taką ilość chorych, a korzyść z takiego przyjęcia może być tylko bardzo wątpliwą.

Rzeczywiście, jak udowodniają wykazy urzędowe, zdarzyły się dni, w które lekarz przyjmował więcej jak 100 chorych, (podług ustawy nikomu z chorych przychodzących do ambulatorjum odmówić pomocy nie wolno). Czy przy takiej ilości chorych może być mowa o poważnem traktowaniu sprawy? Stąd wynikać musi tylko zniechęcenie chorych i wyrobienie szablonowości w lekarzu, a mowy być nie może o jakiejkolwiek obserwacji chorych, o postępach w kształceniu się lekarza.

A tymczasem od lekarza ucząstkowego wymagać byśmy powinni, by był wyrobionym praktykiem, akuszerem, do pewnego stopnia przynajmniej wprawnym chirurgiem. Dziś, do rozpoznania choroby używać trzeba dość często różnych metod i sposobów, zajmujących wiele czasu, nadto rękoczyny rozmaite pociągają także stratę czasu, a przy różnorodności chorob lekarz nieraz dość długo zastanowić się musi, a często i popracować nad sobą, by postawić odpowiednie rozpoznanie, czy też wykonać jakąś operację, niemając nadto nikogo, z kimby mógł się naradzić.

W ustawie organizacji pomocy lekarskiej dla gubernji płockiej wprawdzie zwróconą jest główna uwaga na pomoc ambulatoryjną,—pomoc chorym w ich domach traktowana jest daleko pobieżniej; ale w takim razie nie wolno mówić, że każdy chory ma prawo do zupełnej, odpowiedniej pomocy lekarskiej — to raz; powtóre, zarówno za mało zwrócono uwagi na pomoc rzeczywistą chorym obłożnie, boć lecznice z liczbą 80 łóżek na gubernię zadaniu podołać nie są w stanie, czego już dowodzi okoliczność, iż do lecznic chorzy zaraźliwie nie są wcale przyjmowani, a w takim razie chorzy ci w domach pomocy nie znajdą, boć nie starczy przecież sił ni czasu lekarzowi na odwiedzenie ich w domu.

By chorego zbliżyć do lekarza, przyjęto i wprowadzono system rozjazdowy, przyczem 2 a w niektórych ucząstkach i 3 dni w tygodniu poświęca się na wyjazd do punktów ambulatoryjnych. To odrywa lekarza od lecznicy, nie przynosząc rzetelnej korzyści jednodniowemu w tygodniu przyjęciu, a w rzeczywistości chory często czekać nie może tydzień cały na przyjazd lekarza.

Z powyższych powodów system rozjazdowy, przyjęty początkowo w ziemstwach, zamieniono powiększej części na system stacyjny. Jakto! więc chory ma czekać tydzień cały, nim lekarz przybędzie, a przez ten czas ma być pozbawiony pomocy? A przecież często życie zależy od szybkiej pomocy!

Na papierze ładnie wygląda, że na gubernię jest 34 posterunki lekarskie, centralnie rozmieszczone; ale 34 posterunki, to nie 34-ch lekarzy; ładnem to pozostaje, ale tylko... na papierze! A na wyjazdy do tych punktów i na wynajęcie dla nich pomieszczeń w nowym etacie przeznaczono sumę około 10 tys. rubli, któreby można zużytkować daleko produkcyjniej.

Z zestawień powyższych niechybnie wynika, że organizacja próbna pomocy lekarskiej w guber. płockiej, która zamierzała udostępnić pomoc lekarską w każdej porze i każdemu, biednemu czy zamożnemu, przeszło 50% miljonowej ludności za 20 kilka tysięcy w żaden sposób podołać zadaniu nie jest w stanie, gdyż wkłada na lekarza niemożliwą do wykonania pracę—Łudzić się w żaden sposób nie można, że cel da się osiągnąć przypomocy przedsięwziętych środków, choćby nawet liczbę ucząstków, jak się obecnie projektuje, powiększyć o 4 (do 12) zamiast 4-ch lekarzy szpitalnych. Powyższe zestawienie kilku cyfr rozwiać musi wszelkie iluzje. Przytem zauważyć należy, aby rozwój sprawy mógł iść prawidłowo, zasady same wymagają gruntownej zmiany.

W początkach zaraz po wprowadzeniu w życie gminnej pomocy lekarskiej w gub. płockiej spostrzeżono, że projektowane etaty zbyt są szczupłe nawet w granicach projektu. W pierwszym zaraz 1899 r. w miejsce projektowanych—26,640 rb. wydatkowano 31,229 rb., a w r. 1900 już 37,943 rb., pomimo że 3 lecznice i 1 punkt wyjazdowy miały darmowe pomieszczenie. — Zwiększono wprawdzie liczbę punktów z 24 na 34, powiększenie to jednak w nieznacznej tylko mierze, przyczyniło się do zwiększenia rozchodów, gdyż miejsca te zajęli lekarze szpitalni, osobno nie wynagradzani, a pobierający tylko opłatę za koszt przejazdów, a 4 punkty przy szpitalach nietylko nic nie kosztowały, bo nawet lekarstwa dla chorych przychodzących wydawane były na koszt i bez tego już biednych szpitali, a opłata 10-kopiejkowa za nie wpływała do środków ogólnych, ale zwiększyła nawet sumę wpływów w ten sposób, jak w r. 1900, naprzykład o 700 rb.

„Obecnie,“ powiada memorjał p. gubernatora płockiego „wszystkie środki pomocnicze wyczerpane i położenie jest tego rodzaju, że jeżeli sprawa pozostanie w tym samym stanie jak dotychczas, to instytucję całą wypadnie zamknąć z braku środków materjalnych.“

I rzeczywiście zgodzić się należy, — że projektowany pierwiastkowo etat był zbyt szczupło obliczony, bo tylko 3,38 kop. na głowę, gdy w ziemstwach rozchód ten wynosi od 18 do 34 k. na głowę. Wydatki te w 34 guberniach ziemskich z ludnością 60½ miljonów mieszkańców w r. 1895 dosięgły sumy 18 miljonów rubli, t. j. 27 k. na głowę i wciąż się zwiększają, jak np. w gub. moskiewskiej, mającej też najlepiej dziś zorganizowaną pomoc lekarską, wydatki na rok 1898 przy ludności 1,333,000 przeszło głów (bez m. Moskwy), wyniosły 926,620 rb., z czego $^2/_5$ (400 tys. r.) idzie na utrzymanie szpitali i leczenie, $^1/_4$ (220 tys. rb.) na personel lekarski, na nowe lecznice i naprawę dawnych 240 tys. rb., a 50 tys. rb. na organizację sanitarną.

W Niemczech na 7,289 tys. ubezpieczonych przez państwo robotników, praktyka wykazała następujące wydatki: 23 miljon. marek na poradę lekarską, 18 miljon. na środki lecznicze i 18 mil. na szpitalnictwo. Jedynie więc porada lekarska na każdego ubezpieczonego wyniosła 3,3 marek (około 1 rb. 50 kop.), a koszta porady, środków leczniczych i szpitalnictwa w r. 1895 stanowiły na 1 ubezpieczonego 7,84 mr. (około 3 rb.), tymczasem suma wszystkich ciężarów państwowych, miejskich i gminnych w gub. płockiej w r. 1899 wyniosła na głowę 1 rb. 79½ k.

W Niemczech te koszta ponosili w $^2/_3$ sami rolnicy, w $^1/_3$ pracodawcy, państwo przyczyniało się tylko w bardzo nieznacznej mierze. *(D. n.)*

PŁOCK.

Rozporządzenie. Pan gubernator płocki ze względu na bezpieczeństwo publiczne, uznał za konieczne polecić wszystkim obywatelom m. Płocka, co następuje:

Z nastaniem zmroku wieczornego aż do świtu należy oświetlać za pomocą odpowiednich pod względem bezpieczeństwa ogniowego latarń bramy i wjazdy w podwórza; niezależnie od tego, od zmroku aż do godz. 12-ej w nocy oświetlać wschody w domach prowadzące do kilku lokalów oddzielnych.

Na zaprowadzenie tych porządków wyznacza się termin 2-tygodniowy.

Winni niezachowania przepisów odnośnych podlegają karze na mocy art. 29-go ustawy o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju.

Wzory latarń znajdować się będą w magistracie, który przyjmować może i zamówienia na latarnie.

Z Tow. dobroczynności. Na ostatniem posiedzeniu miesięcznem rady w d. 25-go b. m., członkowie zajęli się przedewszystkiem rozpatrzeniem sprawozdania z działalności Tow. za rok ubiegły. Sprawozdanie to, przygotowane przez członków rady pp. Balińskiego, Rutskiego i Tyszkę—zostało przyjętem i podpisanem przez pozostałych członków. W przyszłości przedstawimy obszerny wyciąg z tego sprawozdania, dziś zaznaczymy tylko, że działalność instytucji nie tylko nie obniżyła się, ale owszem podniosła się nieco i ożywiła w stosunku do roku zaprzeszłego. Dochód brutto był bez mała o 2,000 rb. większy niż w roku porównawczym. Ogólne zebranie członków odbędzie się w pierwszym terminie 1 marca, a jeżeli do skutku nie

dojdzie, to 15 t. m. bez względu na ilość członków przybyłych.

Członkowie rady dowiedzieli się ku wielkiej radości, że nareszcie zapis ś. p. Dąbrowskiej został zatwierdzony, na co tak niecierpliwie oczekiwano od lat trzech. Wprowadzenie w czyn zapisu dozwoli ostatecznie urzeczywistnić założenie warsztatów rzemieślniczych dla dzieci, czego ogół oddawna żąda. W zapisie ś. p. Dąbrowskiej zaznaczono wyraźnie, że pragnie aby w domu, który przeznacza dla Towarzystwa, założona została szkoła rzemiosł. Członkowie rady wezmą się energicznie do przeprowadzenia tej myśli.

Pan A. Gosiecki w liście do rady rzuca myśl, aby T-wo zajęło się przygotowaniem tabliczek z napisem: „nie wolno żebrać." Nabywający taką tabliczkę za określoną roczną składkę zwolnieni byliby do opłacania się żebrakom w soboty. Rada postanowiła sprawę tę rozpatrzyć bliżej, czy da się przeprowadzić i czy pożądany cel osiągnie.

Na miejsce ks. A. Pęskiego, członka komisji rewizyjnej, który podał się do uwolnienia, powołany został p. Porczyński, którego jednocześnie zaproszono i na opiekuna VII uczastku. Na miejsce opiekuna uczastku I księdza Szczepkowskiego, który wyjechał z Płocka, zaproszony został ks. Bruno Palmowski.

Na posiedzeniu tem przyznano wsparcia 14 biednym w sumie 17 rb., jednej biednej stałe wsparcie miesięczne, jednej obiad bezpłatny w taniej kuchni, udzielono 5 rb. na opłacenie kosztów pogrzebu biednej, a jednemu z dłużników umorzono pożyczkę 15-rublową, zaciągniętą w Tow.

Z Tow. muzycznego Dzisiaj w T-stwie muzycznem odbędzie się koncert ze współudziałem artystów z Warszawy skrzypka p. St. Grabowskiego i fortepianisty p. Bilińskiego.

Lista gospodyń i gospodarzy balu na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum płockiego, w d. 8 lutego w sali hotelu Warszawskiego odbyć się mającego:

z Płocka: Państwo Władysławostwo Bieskierscy, Janostwo Chmielińscy, Władysławostwo Czechowscy, Adamostwo Grabowscy, Janostwo Święciccy, Czesławostwo Tyszkowie, Zbigniewostwo Zaniewscy, Józefostwo Zborowscy, panowie Stefan Baliński, Teodor Kalinowski, Jan Ligowski, Jan Rudziński, Aleksander Załoski.

Z okolicy: Państwo Chełchowscy z Chojnowa, Gajzlerowie z Sierpca, Jaworowscy z Radzymina, Kamińscy z Ciechanowa, Kunklowie z Drobina, Ossowscy z Lipna, Ossowscy z Mławy, Pilitowscy z Wołówej, Siekliccy z Goleszyna, Węsierscy z Siecienia, Wohlbnerowie z Gulczewa, Wychowscy z Sorczewki, Zielińscy z Łążyna, panowie: Wacław Gurbski z Przasnysza, Antoni Kalinowski z Płońska, Wincenty Koskowski z Ruszkowa, D-r Kosmaciński z Drobina, Jan Pruski z Szpiegowa, Józef Włodek z Lekowa, Mieczysław Zawadzki z Wyszogrodu.

Samochody. Kapitaliści - przedsiębiorcy złożyli kilka ofert do zarządu dróg szosowych, wyrażając chęć zaprowadzenia stałej komunikacji samochodowej z Warszawy—między innemi, w kierunkach Płock, Mława i Łomża.

Ubezpieczenia wzajemne. Prawo dokonywania otaksowań nieruchomości, ubezpieczonych w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w guberniach Królestwa Polskiego, otrzymali między innemi: inżynier A. Wysocki zamieszkały w Płocku, inżyn. A. Chmieliński, zamieszkały w Pułtusku.

Sprostowanie. Szanowny Panie Redaktorze! Na skutek mylnej wiadomości podanej w numerze 8 pisma pańskiego o mającym jakoby nastąpić podziale parafii płockiej mam zaszczyt prosić Szanownego Pana o wydrukowanie tego maleńkiego sprostowania, że w kwestji pomienionego podziału dotychczas nie tylko żadnych odpowiednich przedstawień, ale nawet żadnych odpowiednich projektów nie było.

Łącząc itd.

Ks. A. Syski
(Sekretarz J. E. Biskupa Płockiego).

Teatr. Wiadomo, że karnawał nie sprzyja teatrowi, to też aktorzy prowincjonalni po naszych miastach obawiają się tego sezonu i z niecierpliwością oczekują rozpoczęcia postu. Tak jest i u nas obecnie, lecz przypuszczać należy, że będzie lepiej, gdy minie niebezpieczny dla sztuki rywal. Powinno być przynajmniej lepiej, gdyż skład drużyny p. Wiśniewskiego zasługuje na poparcie. W sobotę odegrano piękny dramat Asnyka p. t. „Żyd", w niedzielę wystawiono „Czarną perłę" Sardou. Aktorzy przeciętnie wziąwszy wywiązują się dobrze ku ogólnemu zadowoleniu publiczności, a niektórzy z nich zwracają na siebie uwagę. Wypada nam zaznaczyć ładną zawsze grę p. Modrzewskiej, grę inteligentnie odczutą i z wielkiem zrozumieniem uwydatnioną, nawet w drobnych szczegółach. „Żyd" Asnyka w zespole wyszedł bardzo dobrze, tak że nie wiele wogóle możnaby zarzucić. W grze wszystkich aktorów znać ogromną staranność i pracę.

Skład drużyny wciąż, jak widzimy, powiększa się przez przybywanie nowych sił. Pomiędzy innymi powrócił do Płocka i p. Rybicki, znany już publiczności płockiej z trupy Mareckiego, rozbitej podobno doszczętnie.

Zaręczamy, że warto poznać nową trupę aktorską.

Z karnawału. Sobotnia „wieczornica" połączonych towarzystw zgromadziła w sali hotelu warszawskiego około 200 osób z których $^3/_4$ puszczało się w tany. A tańczono jak zwykle z ochotą aż do godz. 7 rano, bo wszystkie usiłowania i wioślarzy i kolarzy i wreszcie... muzyków były skierowane do tego, ażeby ich goście wytańczyli się do syta. Apogeum szału i ochoty nastąpiło w czasie walca kotyljonowego, który był urozmaicony różnymi niespodziankami. Niespodzianki te zajęły nawet poziewające na kanapach mamy i tych, którzy nie przyjmowali udziału w tańcach.

W przyszłą sobotę bal strażacki, a jeszcze w przyszłą ten ostatni... na opłacenie wpisów

Ofiary. Na wpisy dla uczniów niezamożnych złożyli: Chrząszczewski—5 rb.

ŁOMŻA.

Stowarzyszenie spożywcze. Ogólne zebranie członków założycieli tego stowarzyszenia odłożono do pierwszej połowy lutego.

Stowarzyszenie to znajduje coraz większe poparcie. Sklepikarze wiejscy i miejscy coraz chętniej zapisują się na udziały: na liście członków nie brak i księży, którzy z pewnością pociągną i włościan, gdyż przykład idzie zawsze z góry. Tym sposobem niższe klasy z czasem nabiorą zaufania do naszego sklepu.

Przeniesienie targu. Projekt przeniesienia targu ze starego rynku na plac przy szosie zambrowskiej, obok posesji parafialnej został na nowo podniesiony przez magistrat. Ze względu jednak, że nowy plac jest zbyt szczupły na pomieszczenie straganów i przybywających wozów, magistrat zwrócił się do miejscowego proboszcza, z prośbą o odstąpienie kasie miejskiej ogrodu parafialnego. W razie przychylnej odpowiedzi księdza proboszcza plac na targ byłby dostatecznie obszerny.

Ofiara. Dobry przykład dali przyjaciele ś. p. Karola Terpitza, którzy zamiast wieńca na trumnę złożyli rb. 15 k. p. 50 Tow. dobroczynności na budowę ochronki dla przychodnich dzieci.

Wyrok sądu. Tutejszy sąd okręgowy dn. 22 b. m. skazał włościankę Magdalenę Maleszko na rok więzienia. Gwałtowna ta kobieta, rozpalonem umyślnie żelazem zadała kilka ciężkich ran dziewięcioletniej swej pasierbicy za to, że ta niechcący sparzyła żelazkiem jej rocznego synka.

W kwestji starożytnych zabytków. Radca rządu gubernialnego Worobjew, w celu zbierania danych co do starożytnych zabytków w naszej gubernji objechał już powiaty: Ostrowski, Szczuczyński i Mazowiecki. Obecnie studjuje powiaty Ostrołęcki i Makowski.

Mieszkania w Łomży podrożeją wskutek projektowanego przeniesienia do naszego miasta sztabu korpusu i artylerji.

20 b. m. odbyła się w magistracie narada komisji kwaterunkowej w celu wynalezienia odpowiedniego mieszkania dla 7 generałów. Komisja uchwaliła, że w razie niemożności znalezienia odpowiedniego pomieszczenia, miasto gotowe jest zbudować specjalny dom dla generałów i koszary dla żołnierzy sztabu.

Osobiste. W mieście naszem osiadł na stałe p. Andrzej Śmiarowski b. asesor prokuratorji Królestwa Polskiego. Zajął miejsce pomocnika adwokata przysięgłego i zajmować się będzie praktyką obrończą.

Z naszych okolic.

Kanał pomiędzy Wisłą a Wartą. Wobec rozpoczęcia studjów przez p. Skarzyńskiego na przeprowadzenie kanału dla połączenia Wisły z Wartą, ministerjum rolnictwa i dóbr Państwa podniosło sprawę ulepszenia systemu spławnego rzecznego, tak zwanego nadwiślańskiego, ponieważ sprawa ta bezpośrednio jest związaną z budową kanału.

W Królestwie Polskiem i w sąsiednich miejscowościach, gubernji grodzieńskiej i wołyńskiej ministerjum posiada olbrzymie przestrzenie lasów, eksploatacja których jest mało rozwinięta wskutek złego stanu spławnego rzek dla wywozu produktów leśnych za granicę. Z lasów, przylegających do systemu nadwiślańskiego, rok rocznie spławem idzie za granicę drzewa za 4,000,000 rb. Eksport produktów leśnych corocznie jednak jest trudniejszy z powodu złego stanu spławu, wobec czego w roku zeszłym znaczna ilość transportów nie mogła być według ustanowionego terminu wysłana do Niemiec, co naraziło skarb, oraz kupców leśnych na znaczne straty, gdyż kupcy zagraniczni poczęli omijać tutejszy rynek i nabywać drzewo w Szwecji.

Obecnie spław produktów leśnych z gub. łomżyńskiej, z części suwalskiej, z całej gub. grodzieńskiej, z pow. kowelskiego i z gub. lubelskiej drobnemi rzeczułkami kieruje się do rzek Narwi i Bugu i z nich do Wisły. Z tej ostatniej transporty leśne idą przez Nieszawę i Toruń do Branau, gdzie znajduje się główna przystań leśna. W Branau odbywa się sortowanie drzewa; część jego kieruje się do Gdańska na statki do Anglji, a część przez Bydgoszcz i Landsberg idzie Wartą, Odrą i kanałami wprost do Berlina.

W celu ulepszenia tego spławu okazuje się koniecznem uregulowanie na przestrzeni 20 wiorst rz. Supraśl, wpadającej do Bugu i wybudowanie na niej 4 śluz. Następnie zaprojektowano ulepszenie przystani rzecznej w Tykocinie na Narwi, gdzie zbiera się znaczna ilość transportów z gub. łomżyńskiej i grodzieńskiej. W tym celu przystań w Tykocinie musi być pogłębiona za pomocą dragi parowej warszawskiego okręgu komunikacji i w niektórych miejscach trzeba oczyścić dno od kamieni. W celu lepszego rozlokowania tratew pod Tykocinem, projektowano pogłębiony brzeg

---

JAK CIEŃ

64)

POWIEŚĆ

przez *Lucjana Mirkowskiego.*

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ DRUGA.

Obraz drugi.

Zawiodła ją i ta nadzieja: pani Choińska, ubolewając i biadając nad smutnym losem Helenki, stanowczo odmówiła jej pomieszczenia, nie chcąc narażać dzieci na możliwość zarazy.

— Dokąd teraz?

— Chyba już do szpitala—odrzekła Kasia, drżąc na samą myśl tej instytucji, przejmującej zabobonną trwogą prostych ludzi.

Młoda kobieta usiadła, wyczerpana, na schodach i zalała się łzami. Postanowiła tu zmienić mu posłanie, aby biedactwu przynieść chociaż chwilową ulgę. Wyjęła z koszyczka potrzebne rzeczy i z pomocą Kasi zaczęła się krzątać koło małego.

To jedne, to drugie drzwi od sieni się otwierały, by zobaczyć, co to za dziecko tak krzyczy, lecz głowy wnet znikały za nimi, tylko słychać było opuszczony zatrzask i przekręcanie klucza w zamku.

Nareszcie z drugiego piętra zbiegł z hałasem Loluś, za nim szła służąca.

— Proszę pani— zaczęła dziewczyna, ale chłopiec nie dał jej dokończyć i wołał:

— Ciocia powiedziała, żeby pani szła do nas przyszła, u nas jest dużo miejsca.

Kasia uradowana zerwała się natychmiast.

— A bodaj twojej cioci Pan Bóg wynagrodził mruczała, przynajmniej choć jedna litosierna dusza się znalazła.

Helence również kamień z serca spadł, wzięła żywo na ręce dziecko i szybko po schodach biedz zaczęła.

W przedpokoju spotkała stojącą we drzwiach Karolinę, patrzała na nią i dziecko swojemi cudnemi oczyma, pełnemi współczucia i usuwając się na stronę, nie narzucając się Helence z powitaniem, rzekła prawie pokornie.

— Niech mi pani wybaczy, że się narzucam ze swoją gościnnością, ale dowiedziałam się właśnie, że nie ma pani się gdzie z chorem dzieckiem podziać, więc ośmieliłam się...

— Dziękuję!.. o dziękuję pani!..—wyjąkała wzruszona i upokorzona cokolwiek jej dobrocią Helenka.

— Po doktora już posłałam, niech więc pani się rozgości—ciągnęła uradowana jej podziękowaniem.

Ale Helenka zawahała się chwilkę.

— A czy pani wie na co mały chory?—spytała, bojąc się, aby i ztąd jej nie wyrzucono.

— Wiem! wiem! ale mnie to nic nie szkodzi, ja się wcale nie boję, a przecież musi pani się gdzieś podziać.

Helence łzy zaświeciły w oczach: w milczeniu uścisnęła jej rękę, tę rękę, którą niedawno się brzydziła, a która teraz jedyną była, wyciągającą się do niej z pomocą.

Po chwili mogła ułożyć biednego Stefanka w czystem łóżeczku.

— Mój Boże! mówiła Kasia, krzątając się po pokoju—jaka też to piękna pani, a jaka dobra!.. Mówiła mi służąca, że jak tylko zobaczyła nas z dzieckiem na podwórzu, zaraz ją posłała na dół dowiedzieć się, co się nam stało?

Kasia, ślepo przywiązana do swej pani i wdzięczna za dobre obejście, do którego z powodu swej głupoty nie była przyzwyczajona, zawsze o dzieciach mówiła —nasze—, a zaś pani i ona zawsze były—my.

Nie pomogły środki, zapisane przez lekarza, ani czuła opieka matki—objawy choroby nie ustawały i dziecię stawało się coraz słabsze, ledwie słychać było jego żałosny płacz.

Nareszcie koło północy uspokoiło się i szeroko otworzywszy oczki, leżało cichutko: Helenka pełna najlepszych nadziei, patrzała na niego z miłością; dziecię poruszyło rączkami i swoim dziecięcym gwarem zabełkotało coś niewyraźnie, nareszcie usteczka się rozchyliły, ukazały się dwa malutkie białe ząbki na przedzie i wyciągając słabe rączki w stronę matki uśmiechnęło się i wydało jakiś nieokreślony dźwięk w rodzaju:

— Mma... ma...

Usłyszawszy po raz pierwszy z jego ustek ten wyraz, Helenka okryła pocałunkami w radosnem upojeniu jego małe piąstki i spoconą twarzyczkę.

— Kasiu!—szepnęła do drzemiącej dziewczyny—Stefanek zawołał na mnie—mama.

Kasia przetarła oczy, pochyliła się nad dzieckiem, i dotknęła jego czoła, rączek, a otworzywszy usta patrzała z przerażeniem na ożywioną twarz swej pani. Helenka pochwyciła ją za ramię, dziwiąc się, że nie dzieli jej radości.

— Zawołał na mnie, mama—powtórzyła, myśląc, że nie rozumiała—będzie zdrów synek mój kochany. Patrz, jak spokojnie leży i uśmiecha się do nas.

(C. d. n).

dojdzie, to 15 t. m. bez względu na ilość członków przybyłych.

Członkowie rady dowiedzieli się ku wielkiej radości, że nareszcie zapis ś. p. Dąbrowskiej został zatwierdzony, na co tak niecierpliwie oczekiwano od lat trzech. Wprowadzenie w czyn zapisu dozwoli ostatecznie urzeczywistnić założenie warsztatów rzemieślniczych dla dzieci, czego ogół oddawna żąda. W zapisie ś. p. Dąbrowskiej zaznaczono wyraźnie, że pragnie aby w domu, który przeznacza dla Towarzystwa, założona została szkoła rzemiosł. Członkowie rady wezmą się energicznie do przeprowadzenia tej myśli.

Pan A. Gościcki w liście do rady rzuca myśl, aby T-wo zajęło się przygotowaniem tabliczek z napisem: „nie wolno żebrać." Nabywający taką tabliczkę za określoną rocznie składkę zwolnieni byliby do opłacania się żebrakom w soboty. Rada postanowiła sprawę tę rozpatrzyć bliżej, czy da się przeprowadzić i czy pożądany cel osiągnie.

Na miejsce ks. A. Pęskiego, członka komisji rewizyjnej, który podał się do uwolnienia, powołany został p. Porczyński, którego jednocześnie zaproszono i na opiekuna VII uczastku. Na miejsce opiekuna uczastku I—księdza Szczepkowskiego, który wyjechał z Płocka, zaproszony został ks. Bruno Palmowski.

Na posiedzeniu tem przyznano wsparcia 14 biednym w sumie 17 rb., jednej biednej stałe wsparcie miesięczne, jednej obiad bezpłatny w taniej kuchni, udzielono 5 rb. na opłacenie kosztów pogrzebu biednej, a jednemu z dłużników umorzono pożyczkę 15-rublową, zaciągniętą w Tow.

Z Tow. muzycznego Dzisiaj w T-stwie muzycznem odbędzie się koncert ze współudziałem artystów z Warszawy skrzypka p. St. Grabowskiego i fortepianisty p. Bilińskiego.

Lista gospodyń i gospodarzy balu na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum płockiego, w d. 8 lutego w sali hotelu Warszawskiego odbyć się mającego:

z Płocka: Państwo Władysławostwo Biesiekierscy, Janostwo Chmielińscy, Władysławostwo Czechowscy, Adampstwo Grabowscy, Janostwo Święciccy, Czesławostwo Tyszkowie, Zbigniewostwo Zaniewscy, Józefostwo Zborowscy, panowie Stefan Baliński, Teodor Kalinowski, Jan Ligowski, Jan Rudziński, Aleksander Zaloski.

Z okolicy: Państwo Chełchowscy z Chojnowa, Gajzlerowie z Sierpca, Jaworowscy z Radzymina, Kamińscy z Ciechanowa, Kunklowie z Drobina, Ossowscy z Lipna, Ossowscy z Mławy, Pilitowscy z Wołowej, Siekluccy z Goleszyna, Węsierscy z Siecienia, Wolibnerowie z Gulczewa, Wychowscy z Soczewki, Zielińscy z Łążyna, panowie: Wacław Gurbski z Przasnysza, Antoni Kalinowski z Płońska, Wincenty Koskowski z Ruszkowa, D-r Kosmaciński z Drobina, Jan Pruski z Szpiegowa, Józef Włodek z Lekowa, Mieczysław Zawadzki z Wyszogrodu.

Samochody. Kapitaliści - przedsiębiorcy złożyli kilka ofert do zarządu dróg szosowych, wyrażając chęć zaprowadzenia stałej komunikacji samochodowej z Warszawy—między innemi, w kierunkach Płock, Mława i Łomża.

Ubezpieczenia wzajemne. Prawo dokonywania otaksowań nieruchomosci, ubezpieczonych w Towarzystwie wzajemnych nbezpieczeń w guberniach Królestwa Polsktego, otrzymali między innemi: inżynier A. Wysocki zamieszkały w Płocku, inżyn. A. Chmieliński, zamieszkały w Pułtusku.

Sprostowanie. Szanowny Panie Redaktorze! Na skutek mylnej wiadomości podanej w numerze 8 pisma pańskiego o mającym jakoby nastąpić podziale parafii płockiej mam zaszczyt prosić Szanownego Pana o wydrukowanie tego maleńkiego sprostowania, że w kwestji pomienionego podziału dotychczas nie tylko żadnych odpowiednich przedstawień, ale nawet żadnych odpowiednich projektów nie było.

Łącząc itd.

Ks. A. Syski
(Sekretarz J. E. Biskupa Płockiego).

Teatr. Wiadomo, że karnawał nie sprzyja teatrowi, to też aktorzy prowincjonalni po naszych miastach obawiają się tego sezonu i z niecierpliwością oczekują rozpoczęcia postu. Tak jest i u nas obecnie, lecz przypuszczać należy, że będzie lepiej, gdy minie niebezpieczny dla sztuki rywal. Powinno być przynajmniej lepiej, gdyż skład drużyny p. Wiśniewskiego zasługuje na poparcie. W sobotę odegrano piękny dramat Asnyka p. t. „Żyd", w niedzielę wystawiono „Czarną perłę" Sardou. Aktorzy przeciętnie wziąwszy wywiązują się dobrze ku ogólnemu zadowoleniu publiczności, a niektórzy z nich zwracają na siebie uwagę. Wypada nam zaznaczyć ładną zawsze grę p. Modrzewskiej, grę inteligentnie odczutą i z wielkiem zrozumieniem uwydatnioną, nawet w drobnych szczegołach. „Żyd" Asnyka w zespole wyszedł bardzo dobrze, tak że nie wiele wogóle możnaby zarzucić. W grze wszystkich aktorów znać ogromną staranność i pracę.

Skład drużyny wciąż, jak widzimy, powiększa się przez przybywanie nowych sił. Pomiędzy innymi powrócił do Płocka i p. Rybicki, znany już publiczności płockiej z trupy Mareckiego, rozbitej podobno doszczętnie.

Zaręczamy, że warto poznać nową trupę aktorską.

Z karnawału. Sobotnia „wieczornica" połączonych towarzystw zgromadziła w sali hotelu warszawskiego około 200 osób z których $^3/_4$ puszczało się w tany. A tańczono jak zwykle z ochotą aż do godz. 7 rano, bo wszystkie usiłowania i wiosłarzy i kolarzy i wreszcie... muzyków były skierowane do tego, ażeby ich goście wytańczyli się do syta. Apogeum szału i ochoty nastąpiło w czasie walca kotyljonowego, który był urozmaicony różnymi niespodziankami. Niespodzianki te zajęły nawet poziewające na kanapach mamy i tych, którzy nie przyjmowali udziału w tańcach.

W przyszłą sobotę bal strażacki, a jeszcze w przyszłą ten ostatni... na opłacenie wpisów.

Ofiary. Na wpisy dla uczniow niezamożnych złożyli: Chrząszczewski—5 rb.

ŁOMŻA.

Stowarzyszenie spożywcze. Ogólne zebranie członków założycieli tego stowarzyszenia odłożono do pierwszej połowy lutego.

Stowarzyszenie to znajduje coraz większe poparcie. Sklepikarze wiejscy i miejscy coraz chętniej zapisują się na udziały: na liście członków nie brak i księży, którzy z pewnością pociągną i włościan, gdyż przykład idzie zawsze z góry. Tym sposobem niższe klasy z czasem nabiorą zaufania do naszego sklepu.

Przeniesienie targu. Projekt przeniesienia targu ze starego rynku na plac przy szosie zambrowskiej, obok posesji parafialnej został na nowo podniesiony przez magistrat. Ze względu jednak, że nowy plac jest zbyt szczupły na pomieszczenie straganów i przybywających wozów, magistrat zwrócił się do miejscowego proboszcza, z prośbą o odstąpienie kasie miejskiej ogrodu parafialnego. W razie przychylnej odpowiedzi księdza proboszcza plac na targ byłby dostatecznie obszerny.

Ofiara. Dobry przykład dali przyjaciele ś. p. Karola Terpitza, którzy zamiast wieńca na trumnę złożyli rb. 15 kop. 50 Tow. dobroczynności na budowę ochronki dla przychodnich dzieci.

Wyrok sądu. Tutejszy sąd okręgowy dn. 22 b. m. skazał włościankę Magdalenę Maleszko na rok więzienia. Gwałtowna ta kobieta, rozpalonem, umyślnie żelazem zadała kilka ciężkich ran dziewięcioletniej swej pasierbicy za to, że ta niechcący sparzyła żelazkiem jej rocznego synka.

W kwestji starożytnych zabytków. Radca rządu gubernialnego Worobjew, w celu zbierania danych co do starożytnych zabytków w naszej gubernji objechał już powiaty: Ostrowski, Szczuczyński i Mazowiecki. Obecnie studjuje powiaty Ostrołęcki i Makowski.

Mieszkania w Łomży podrożeją wskutek projektowanego przeniesienia do naszego miasta sztabu korpusu i artylerji.

20 b. m. odbyła się w magistracie narada komisji kwaterunkowej w celu wynalezienia odpowiedniego mieszkania dla 7 generałów. Komisja uchwaliła, że w razie niemożności znalezienia odpowiedniego pomieszczenia, miasto gotowe jest zbudować specjalny dom dla generałów i koszary dla żołnierzy sztabu.

Osobiste. W mieście naszem osiadł na stałe p. Andrzej Śmiarowski b. asesor prokuratorji Królestwa Polskiego. Zajął miejsce pomocnika adwokata przysięgłego i zajmować się będzie praktyką obrończą.

Z naszych okolic.

Kanał pomiędzy Wisłą a Wartą. Wobec rozpoczęcia studjów przez p. Skarzyńskiego na przeprowadzenie kanału dla połączenia Wisły z Wartą, ministerjum rolnictwa i dóbr Państwa podniosło sprawę ulepszenia systemu spławnego rzecznego, tak zwanego nadwiślańskiego, ponieważ sprawa ta bezpośrednio jest związaną z budową kanału.

W Królestwie Polskiem i w sąsiednich miejscowościach, gubernji grodzieńskiej i wołyńskiej ministerjum posiada olbrzymie przestrzenie lasów, eksploatacja których jest mało rozwinięta wskutek złego stanu spławnego rzek dla wywozu produktów leśnych za granicę. Z lasów, przylegających do systemu nadwiślańskiego, rok rocznie spławem idzie za granicę drzewa za 4,000,000 rb. Eksport produktów leśnych corocznie jednak jest trudniejszy z powodu złego stanu spławu, wobec czego w roku zeszłym znaczna ilość transportów nie mogła być według ustanowionego terminu wysłana do Niemiec, co naraziło skarb, oraz kupców leśnych na znaczne straty, gdyż kupcy zagraniczni poczęli omijać tutejszy rynek i nabywać drzewo w Szwecji.

Obecnie spław produktów leśnych z gub. łomżyńskiej, z części suwalskiej, z całej gub. grodzieńskiej, z pow. kowelskiego i z gub. lubelskiej drobnemi rzeczułkami kieruje się do rzek Narwi i Bugu i z nich do Wisły. Z tej ostatniej transporty leśne idą przez Nieszawę i Toruń do Branau, gdzie znajduje się główna przystań leśna. W Branau odbywa się sortowanie drzewa; część jego kieruje się do Gdańska na statki do Anglji, a część przez Bydgoszcz i Landsberg idzie Wartą, Odrą i kanałami wprost do Berlina.

W celu ulepszenia tego spławu okazuje się koniecznem uregulowanie na przestrzeni 20 wiorst rz. Supraśl, wpadającej do Bugu i wybudowanie na niej 4 śluz. Następnie zaprojektowano ulepszenie przystani rzecznej w Tykocinie na Narwi, gdzie zbiera się znaczna ilość transportów z gub. łomżyńskiej i grodzieńskiej. W tym celu przystań w Tykocinie musi być pogłębiona za pomocą dragi parowej warszawskiego okręgu komunikacji i w niektórych miejscach trzeba oczyścić dno od kamieni. W celu lepszego rozlokowania tratew pod Tykocinem, projektowano pogłębiony brzeg

---

JAK CIEŃ

64) POWIEŚĆ

przez *Lucjana Mirkowskiego.*

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ DRUGA.

Obraz I drugi

Zawiodła ją i ta nadzieja: pani Choińska, ubolewając i biadając nad smutnym losem Helenki, stanowczo odmówiła jej pomieszczenia, nie chcąc narażać dzieci na możliwość zarazy.

— Dokąd teraz?

— Chyba już do szpitala—odrzekła Kasia, drżąc na samą myśl tej instytucji, przejmującej zabobonną trwogą prostych ludzi.

Młoda kobieta usiadła, wyczerpana, na schodach i zalała się łzami Postanowiła tu zmienić mu posłanie, aby biedactwu przynieść chociaż chwilową ulgę. Wyjęła z koszyczka potrzebne rzeczy i z pomocą Kasi zaczęła się krzątać koło małego.

To jedne, to drugie drzwi od sieni się otwierały, by zobaczyć, co to za dziecko tak krzyczy, lecz głowy wnet znikały za nimi, tylko słychać było opuszczony zatrzask i przekręcanie klucza w zamku.

Nareszcie z drugiego piętra zbiegł z hałasem Lolus, za nim szła służąca.

— Proszę pani—zaczęła dziewczyna, ale chłopiec nie dał jej dokończyć i wołał:

— Ciocia powiedziała, żeby pani zaraz do nas przyszła, u nas jest dużo miejsca.

Kasia uradowana zerwała się natychmiast.

— A bodaj twojej cioci Pan Bóg wynagrodził mruczała, przynajmniej choć jedna litosierna dusza się znalazła.

Helence również kamień z serca spadł, wzięła żywo na ręce dziecko i szybko po schodach biedz zaczęła.

W przedpokoju spotkała stojącą we drzwiach Karolinę, patrzała na nią i dziecko swojemi cudnemi oczyma, pełnemi współczucia i usuwając się na stronę, nie narzucając się Helence z powitaniem, rzekła prawie pokornie.

— Niech mi pani wybaczy, że się narzucam ze swoją gościnnością, ale dowiedziałam się właśnie, że nie ma pani się gdzie z chorem dzieckiem podziać, więc ośmieliłam się...

— Dziękuję!.. o dziękuję pani!..—wyjąkała wzruszona i upokorzona cokolwiek jej dobrocią Helenka.

— Po doktora już posłałam, niech więc pani się rozgości—ciągnęła uradowana jej podziękowaniem.

Ale Helenka zawahała się chwilkę.

— A czy pani wie na co mały chory?—spytała, bojąc się, aby i ztąd jej nie wyrzucono.

— Wiem! wiem! ale mnie to nic nie szkodzi, ja się wcale nie boję, a przecież musi pani się gdzieś podziać.

Helence łzy zaświeciły w oczach: w milczeniu uścisnęła jej rękę, tę rękę, którą niedawno się brzydziła, a która teraz jedyną była, wyciągającą się do niej z pomocą.

Po chwili mogła ułożyć biednego Stefanka w czystem łóżeczku.

— Mój Boże! mówiła Kasia, krzątając się po pokoju—jaka też to piękna pani, a jaka dobra!.. Mówiła mi służąca, że jak tylko zobaczyła nas z dzieckiem na podwórzu, zaraz ją posłała na dół dowiedzieć się, co się nam stało?

Kasia, ślepo przywiązana do swej pani i wdzięczna za dobre obejście, do którego z powodu swej głupoty nie była przyzwyczajona, zawsze o dzieciach mówiła —nasze—, a zaś pani i ona zawsze były—my.

Nie pomogły środki, zapisane przez lekarza, ani czuła opieka matki—objawy choroby nie ustawały i dziecię stawało się coraz słabsze, ledwie słychać było jego żałosny płacz.

Nareszcie koło północy uspokoiło się i szeroko otworzywszy oczki, leżało cichutko: Helenka pełna najlepszych nadziei, patrzała na niego z miłością; dziecię poruszyło rączkami i swoim dziecięcym gwarem zabełkotało coś niewyraźnie, nareszcie usteczka się rozchyliły, ukazały się dwa malutkie białe ząbki na przedzie i wyciągając słabe rączki w stronę matki uśmiechnęło się i wydało jakiś nieokreślony dźwięk w rodzaju:

— Mma... ma...

Usłyszawszy po raz pierwszy z jego ustek ten wyraz, Helenka okryła pocałunkami w radosnem upojeniu jego małe piąstki i spoconą twarzyczkę.

— Kasiu!—szepnęła do drzemiącej dziewczyny—Stefanek zawołał na mnie—mama.

Kasia przetarła oczy, pochyliła się nad dzieckiem i dotknęła jego czoła, rączek, a otworzywszy usta patrzała z przerażeniem na ożywioną twarz swej pani. Helenka pochwyciła ją za ramię, dziwiąc się, że nie dzieli jej radości.

— Zawołał na mnie, mama—powtórzyła, myśląc, że nie rozumiała—będzie zdrów synek mój kochany. Patrz jak spokojnie leży i uśmiecha się do nas.

(C. d. n).

podzielić na 60 obszarów i każdy obszar oddawać w dzierżawę kupcom do przechowania na czas dłuższy tratew.

Następnie niezbędnem jest urządzenie przystani spławnych w Serocku i w Nowym Dworze dla sortowania tratew. Wysyłając produkty leśne spławem do Niemiec, przemysłowcy nasi unikają kierowania się do Warty przez szereg kanałów, ponieważ korzystanie z tej drogi kosztuje drogo. Wobec tego znaczna część drzewa sprzedawana jest niemcom w Solcu, gdzie kupcy niemieccy są panami sytuacji i wyznaczają ceny, jakie im się podoba. W celu usunięcia tej ważnej niedogodności, ministerjum rolnictwa i dóbr Państwa uznało za pożyteczną budowę kanału „Zajączkowskiego" od Włocławka dla połączenia Wisły z Wartą, o co podjął już starania p. Skarzyński. Z budową tego kanału, skutecznienie którego nie przedstawia trudności technicznych i topograficznych, ponieważ w tym kierunku znajduje się wyschłe łożysko strumyka „Zajączka", ministerjum projektuje urządzenie we Włocławku wielkiej przystani i sortowni drzewnej, gdzieby transporty leśne mogły zatrzymywać się dłużej do czasu sprzedania lub za granicę. W ten sposób Włocławek stałby się głównem centrum handlu drzewem z zagranicą i właściciele tratew, znajdując się u siebie w domu, nie byliby narażeni na wyzyski handlarzy niemieckich, co odbije się na podniesieniu dochodów z lasów skarbowych i okupi wydatki na wykonanie pomienionych robót. Ponieważ koszt robót trudno określić bez uprzednich studjów, ministerjum rolnictwa i dóbr Państwa obecnie odniosło się do ministerjum komunikacji z prośbą o wydanie w tej sprawie opinji fachowej.

Mosty na drogach 3-go rzędu. Niejednokrotnie zachodzą spory o to, kto obowiązany jest do utrzymania w dobrym stanie i reparacji mostów na drogach 3-go rzędu i przechodzących przez majątki ziemskie, należące nie do jednego właściciela. Jeden z takich sporów koleją instancji doszedł pod rozbiór Rządzącego Senatu, który w ogólnem zebraniu pierwszego i kasacyjnych departamentów wyrokiem z dnia 30 października 1900 r. ogłoszonym w wykazie urzędowym wyroków na tenże rok pod nr. 15-ym orzekł, że artykuł 18 przepisów o utrzymywaniu dróg ziemskich w Królestwie Polskiem jest tylko dopełnieniem obowiązującego w tymże kraju prawa cywilnego o służebnościach gruntowych. Według kodeksu cywilnego służebności nakłada się przez prawa, do których zalicza się konserwacja w dobrym stanie dróg i mostów, obciążają nie pewne oznaczone osoby, lecz jeden majątek nieruchomy na korzyść drugiego, z czego wynika wniosek, że prawo nie rozróżnia, kto mianowicie jest właścicielem gruntów obciążonych służebnością, jedna, lub kilka osób, prawnych lub fizycznych.

Służebność drogowa, podług prawa jest ciężarem rzeczowym, nałożonym na majątek ziemski, stanowiący jedną całość, t. j. wszystkie jego części i dla tego serwitut drogowy powinien być odbywany przez osoby, do których należy majątek w całym swym składzie. Wobec tego, jeśli ma dług obciążony, będzie sprzedany częściowo, lub *ulegnie podziałowi z innych przyczyn*, pomimo to obciążająca ten *majątek* służebność nie przestaje obciążać wszystkich jego części i wszyscy nabywcy takowych obowiązani są ponosić ciężar służebności w skutek samego nabycia, chociażby pomiędzy stronami nie zaszło zgodzenie się na to. Powołując się na wyżej przytoczone motywy Senat uznał — że służebność utrzymania i naprawy dróg trzeciego rzędu znajdujących się na nich mostów nietabularnych, obowiązująca cały majątek, przy sprzedaży jego na części nie gromadzie się na ścian, jako osobie prawnej, lecz oddzielnie włościanom, powinna przechodzić na właścicieli wszystkich tych części, a nie tylko na tych, których grunta bezpośrednio dotykają drogi lub mostu, gdyż do wymagnego obciążania tych gruntów i do uwolnienia od służebności innych części tego majątku, niema żadnej prawnej zasady.

S.

Roboty w polu. Korespondent nasz z okolic Płocka donosi, że po nowym roku nie tylko drobniejsi gospodarze, lecz i dworzanie rozpoczęły na dobre orkę w polu. Ruch widoczny na polu tłomaczy się po części, że w czasie adwentu, jakkolwiek warunki sprzyjały również pracy, większość robotników nie wychodziła w pole, pod wpływem cieszącego się ogólnem uznaniem wierzenia, „że w czasie adwentu przyroda cała, a więc i rola odpoczywa, nie godzi się więc przerywać jej spoczynku."

Zima tegoroczna wywołała mnóstwo sprzeczek: jedni dowodzą, że zimy podobnej nie widzieliśmy już, jakie 17-cie lat, inni poszukują materjału do porównania z przed laty 30-tu. Nie podlega jednak wątpliwości, że w roku 1898 i 1899, statki również kursowały przez całą zimę, po polach również kwitły kwiaty, a ludzie chodzili w ubiorach letnich.

Podymne. Dane, dotyczące podatku podymnego miejskiego, zebrane przez magistraty miast w gub. płockiej, na skutek polecenia izby skarbowej płockiej, która przygotować ma nowe obliczenie podymnego stosownie do projektowanej reformy podatkowej—wykazały, że podymne wogóle zwiększyło się znacznie w miastach gubernji: w Płocku o 2057 rb., w Wyszogrodzie o 175 rb., w Mławie o 947 rb., w Sierpcu o 100, w Przasnyszu o 156 rb.. Zmniejszenie się sumy podatkowej o 7 rb. zauważono tylko w Dobrzyniu, gdzie i ilość domów również zmniejszyła się—o 1.

Półroczny dochód z domów, opłacających podymne w stosunku 13½% rocznego dochodu—obliczono na rok 1902: w m. Płocku—na 219,208 rb. w Mławie 70,600 rb. w Sierpcu 33,172 rb., w Przasnyszu 31,131 rb. W miasteczkach pomniejszych—domów, opłacających 7 rb. podatku.—Wyszogród liczy 307, Dobrzyń n. Wisłą—235.

Wynagrodzenie za propinacje. Naczelna władza krajowa wystąpiła do ministerjum o wypłacenie przyznanego przez komisje propinacyjne wynagrodzenia, między innemi, o 2,000 rb. p. Aleksandrowi Dąbrowskiemu z osady Kuczbork w pow. mławskim.

Podział nowy okręgu ewangelickiego. Warszawski okręg konsystorza ewangelicko augsburskiego podzielony został obecnie na okręgi — warszawski, kaliski, augustowski, płocki i piotrkowski.

Nasze okolice objęte zostały okręgami: augustowskim i płockim. Okręg płocki dzieli się na parafje: Płock, Prasnysz, Sierpc, Michałki-Rypin, Lipno, Ossówka, Gombin, Iłów, Gostynin, Włocławek, Wyszogród, Nieszawa, Nowa-Wieś; b) filialia: Dobrzyń, Lipiny, Mława, Płońsk, Secymin.

W okręgu augustowskim znajdują się miejscowości: Łomża, Pułtusk, Szczuczyn, Nasielsk.

Wypadek. Na drodze pomiędzy wioskami: Ostaszewo-Wielkie i Sarnowo w pow. pułtuskim, w rowie z wodą znaleziono trupa mieszkańca wsi Łubowe pow. makowskiego Aleksandra Swiderskiego. Śledztwo wykazało, że zmarły, powracając ze stacji Gąsocin, dokąd odwoził mleko, po drodze zasnął; koń wjechał do rowu, wóz wywrócił się i przycisnął swym ciężarem nieszczęśliwego woźnicę na śmierć.

Wezwanie spadkobierców. Notarjusz kancelarji hypotecznej płockiego sądu okręgowego ogłasza w terminie 31 lipca r. b. o dochodzeniu spadkowem po zmarłych: Leonardzie Morycu Zichlke, właścicielu dóbr Szczutowo i Dobre w powiecie rypińskim; po Franciszce z Szatkowskich Jarzyńskiej, właścicielce dóbr Włoczewo lit. B. w pow. płockim.

Zamiana majątkami. Panowie—Gerlicz, właściciel Leksyna i Gocława Ostowski, właściciel Borowic zamienili się swemi majątkami po dopłaceniu z jednej strony 30,000 rb.

Pożary w gub. płockiej w dniu 15—23 grudnia r. z., według wykazu ubezpieczeniowego zrządziły strat w ruchomościach i majątku nieubezpieczonym na sumę 295 rb. Budowle spalone, zaasekurowane były na sumę ogólną 5,450 rb. Na pięć pożarów jeden przypada na podpalenie, w pozostałych wypadkach przyczyna pożaru nieznana.

Ruch w sprzedaży ziemi. Folwark Łabędy w powiecie mławskim, przestrzeni około 7 włók od Jakóba Kołakowskiego nabył Leonard Kowalski za 20,000 rb.—z inwentarzem.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Mianowanie. Podprokurator suwalskiego sądu okręgowego—Korotniew, mianowany członkiem płockiego sądu okręgowego.

Ministerjum oświaty, pragnąc rozszerzyć pole pracy kobiecej, zwróciło się o opinję rad pedagogicznych gimnazjów żeńskich w okręgu warszawskim, o ile pożytecznem i wykonalnem byłoby utworzenie przy gimnazjach oddziałów handlowych, z kursem buchalterji i t. p. przedmiotów na wzór oddziałów pedagogicznych.

Żebranina uliczna. W ministerjum spraw wewnętrznych rozpatrzone będą nowe przepisy, mające na celu powstrzymanie i wykorzenienie żebraniny ulicznej.

Reforma ustawy lombardów prywatnych polegać ma na obniżeniu procentów od pożyczek, zmniejszeniu minimum pożyczki do 1 rub. i przedłużeniu terminu przechowywania rzeczy do jednego roku.

Wypadki niezwykłe. „Płock. gub. wied." pod rubryką powyższą notują w czasie 17—23 grudnia r. z. 1 wypadek śmierci starszki 60-letniej, która wskutek nieostrożności spadła z góry domu, 1 wypadek śmierci starca 85 letniego, który zakrztusił się dymem z fajki; 1 wypadek śmierci kobiety 45-letniej, przyciśniętej wywróconym wozem; 1 wypadek śmierci nagłej: 1 znalezienie ciała topielca; 1 samobójstwo; 2 zamachy na życie: służącej, usiłującej otruć swoją panią i włościanina, usiłującego zastrzelić stróża leśnego.

Polemika.

(Odpowiedź ks. Jabłońskiemu na artykuł polemiczny p. t. „Litera nocet, litera docet).

Wdzięczny jestem sz. ks. Jabłońskiemu za jego artykuł pozwalający mi przy odpowiedzi na zarzuty ad me skierowane, wypowiedzieć kilka uwag w sprawie interesującej ogół i rzeczywiście ważnej. Niestety, daruje mi sz. autor, że i tym razem, (zarówno jak w odezwie swoim, tak i w przemówieniach na posiedzeniu Tow. rolniczego) dla względów formalnych, zupełnie szczerym być nie mogę. Zrozumieć się wszakże zawsze można, jeżeli ziemianom chodzi nie o puste słowa, ale o „rzeczy," o czem w danym wypadku nie wątpię.

1) Dlaczego sz. autor broni delegację służbową płocką nawet przed cieniem podejrzenia, jakoby chciała przychylić się do wniosku „niepopularnego?" Co obchodzić może człowieka serjo „niepopularność" własnego czynu, jeżeli czyn ten jest wyrazem rzeczywistych, głębokich jego przekonań, których gotów jest bronić do upadłego? Kogóż mamy wskazać za wzór? Czy Jana Zamoyskiego wkradającego się do serc szlachty prawem bezpośredniej elekcji, czy Władysława IV, tracącego popularność przez swą mądrą politykę względem Siczy? Pomiędzy popularnem i niepopularnem a dobrem i mądrem nie ma zgoła stałego związku, a dzieje się to dla tego, że tłum wydaje sąd pod naciskiem t. z. haseł ideałów bieżących, które o ile szybko powstają — o tyle szybko umierają, gdyż ogarniają co najwyżej życie jednego pokolenia.

Delegacja służbowa płocka nie zgodziła się z duchem memorjału łomżyńskiego (czy tak, sz. koledzy moi?) nie dlatego, że był to wniosek „niepopularny," ale z powodu, że nie „prowadzi do celu." Motywy podaje w bajce filozof arabski: „miałem w domu moim myszy, odrestaurowałem dom, naszły mnie szczury." Oburzenie zaś natury naiwno-sentymentalnej, z jakiem niektóre osoby odzywały się o memorjale łomżyńskim jest poprostu nierozsądne, gdyż nie znając pobudek moralnych, które skłoniły łomżan do memorjału, jest więcej niż niesprawiedliwością ich sądzić.— Z „rozumowaniem" wolno jest niezgodzić się; nic ponadto.

2) Niezmiernie lubię historję Grecji a zwłaszcza Aten, więc chociaż jako żywo na posiedzeniu nie mówiłem o Drakonie, (jak mi to w usta wkłada sz. autor, może kto inny mówił) z miłą chęcią sobie i czytelnikom o Helladzie przypomnę. — Drakon, ateńczyk, mając wokoło siebie „stado" Ateńczyków za pomocą praw surowych, zastosowanych do charakteru ludu swojego, uczynił z nich „społeczeństwo." Reszty dokonał mądry Solon, również ateńczyk, ustanowiwszy areopag, eforat i t. d. instytucje, gdzie sprawiedliwość czynili najznakomitsi mężowie ateńscy. Dla Sparty uczynił był to samo spartanin Lykurg: prawo wszakże spartańskie różniło się o tyle od ateńskiego, o ile Spartanin był inny od Ateńczyka. Chłopiec spartański, chodził na łowy na niewolników—chłopię ateńskie przechadzało się obok Sokratesa, lub Platona pod platanami Akademji.

Niech mi wierzy sz. ksiądz Jabłoński, że pamięć o tych trzech wielkich prawodawcach starożytność zachowuje wiernie, co mi właśnie ułatwa wyrobienie sobie poglądu na życie współczesne. „Historia magistra vitae." Historja, pisze znakomity historyk rosyjski Karamzin—„to skarbiec objawień, prawd, to testament przodków dla potomnych." Z historji właśnie dowiedziałem się, że co było dobre dla Sparty, nie było odpowiednie dla Aten i odwrotnie. Nie mogę odmawiać znaczenia prawu w ogóle, jako jednemu z hamulców na namiętności ludzkie, ale rozumiem, że każde prawo, jeżeli ma być skuteczne, musi być w zgodzie z barwą charakteru narodowego, inaczej wszyscy starają się (często skutecznie), „takie prawo obejść". Jako przykład wymowny, służą żyjący pośród obcych dla siebie praw—żydzi, którzy posługują się prawem obowiązującem przeważnie w tym celu, aby obronić popełnione przez się bezprawia. Szanują tylko prawo własne, kahalne.

3) Ale przechodzę do głównego zarzutu ogólnego, jakim obarcza mnie ks. Jabłoński. Brzmi on mniej więcej tak: „sz. p. Ign. Gr. powiadasz, że są „inne" środki do poprawienia stosunków służbowych, ale trzymasz je w sekrecie, proszę abyś je ogłosił, albowiem społeczeństwo i t. d." Apostrofa jest z pieprzem i solą, ale że w bieżącym kiepskim roku trudniej jeszcze o dobry humor, niżeli nawet o konsekwencję, więc salutując przed tak cennym przymiotem sz. przeciwnika, odpowiadam sine ira.

W stosunkach służbowych dzieje się źle. Z jednej strony winna temu apatja „umysłowa" wielu pracodawców, którzy nie chcą zrozumieć, że stosunki służbowe „muszą" uledz pewnym zmianom, zmianom w znacznej części dla obudwu stron korzystnym. Z drugiej strony, apatja „moralna" robotników, którzy pracują po niewolniczemu zgoła bez „poczucia obowiązku." — Brak poczucia obowiązku wywołuje nietylko zrywanie umów, t. j. porzucanie służby porą wiosenną, ale co gorsza, ma w skutku systematyczne, zaciekłe, umyślne lekceważenie wszelkiej roboty i to przez te same osobniki, które np. w Prusach pracują jaknajlepiej. Na własnych śmieciach pracuje się z łaski—oto wrażenie, jakie odnieść można na widok roboty u nas. I to jest największa bodaj tama dla postępu rolnictwa.

Wyszedłszy z takich założeń, nie mogę żądać od najlepszego, najodpowiedniejszego nawet prawa, aby cokolwiek mogło w takiej sprawie poradzić. Prawo kryminalne jest w istocie swoje negatywne, to jest „zakazuje" ale nie „nakazuje." Prawo kryminalne może np. Walka za opuszczenie służby wsadzić na kilka miesięcy do więzienia, może go nawet napowrót do mnie przyprowadzić, ale nie może nakazać mu, aby miał poczucie obowiązku, t. j. aby sumiennie pracował.— Jeżeli więc ów Walek nie w ciemię bity, to zamiast samowolnego odejścia, będzie mi tak pracował, że zmusi mnie do oddalenia go nawet z zaliczką na koszta przyszłej wędrówki. Prawo cywilne, jako pozytywne da mi wprawdzie dokument urzędowy, czyli przekaz pieniężny na kieszeń Walka, ale ponieważ ta kieszeń jest dziurawa, więc w rezultacie może mi się jeszcze pozostać do żywienia Walkowa z potomstwem.

O potrzebie nowych praw, zabezpieczających dotrzymanie umowy przez pracodawcę chyba nie może być mowy tam, gdzie popyt na robotnika większy jest niż podaż, a zatem gdzie interes osobisty stoi na straży moralności. Bezprawie może tu być jedynie faktem wyjątkowym.

Jeżeli nie prawo, które w tym względzie, jest i musi być bezsilne, cóż więc może uleczyć taką chorobę społeczną?

Radykalnie—nic. W pojęciu „służba" tkwi pojęcie przymusu. Z wyjątkiem wysoce szlachetnych, lub szczerze religijnych jednostek każdy sługa ma większą lub mniejszą urazę do pracodawcy. To jest podstawa psychologiczna kwestji socjalnej, która zrenicą sfinksa zagląda w oczy współczesnemu światu.

Poprawić zaś stosunki służbowe i to, w znacznym stopniu mogą środki ogólne, zmierzające ku wszechstronnemu rozwojowi kultury naszej. Środki takie, stosownie do narzędzia, jakiem się posługujemy, są dwojakie: kultura myśli i kultura uczuć.

Kultura myśli, czyli rozwój zdolności myślenia, czyli poprostu rzeczywista oświata. Oświata wprawdzie nie czyni ludzi lepszymi w znaczeniu moralnem, ale lepszymi w znaczeniu społecznem. Ludzie przez głupotę popełniają masę złych uczynków, których w stanie oświecenia nie popełniliby poprostu dlatego, że uczynki te nie dają im żadnych korzyści. Oświata nie sieje w ludziach poczucia obowiązku, ale rodzi w nich poczucie pewnych „konieczności" społecznych. Naprzykład, za taką konieczność w sprawie służbowej uważam dla pracodawców: zastanowienie się nad rozmaitemi gatunkami prac, jakie najodpowiedniejsze są dla mężczyzn, dla kobiet, dla dziewek, dla dzieci, ulepszenia w samej technice robocizny, (akord, wymiary

uregulowanie sprawy posyłek, wniknięcie w rolę, jaką odgrywa wobec obu stron ekonom i t. d. Taką koniecznością dla robotników jest np. zrozumienie, że bez zadawalniającej jakości i ilości pracy nie może być mowy o emeryturach i zabezpieczeniu na starość.— Nie mówię już o wpływie oświaty na rozwój ekonomiczny, bo to jest aksjomat

Drugi środek, jak rzekłem powyżej, jest to kultura uczuć. Ale z tem trudniej, — Jeden dobry nauczyciel rozwinie jako tako kilkaset łbów nawet dość kapuścianych, ale stu nauczycieli nie zmieni złego charakteru jednego dziecka. Wobec takiej smutnej prawdy jakżeż troskliwie pielęgnowaną być winna każda wrodzona dobra skłonność dziecka! A ileż takich szlachetnych płonek ginie w atmosferze dzikiej i ohydnej zwierzęcości! Dla tego nie znam pilniejszej i ważniejszej sprawy nad zakładanie „ochron wiejskich." Ludzi dojrzałych odważa się umoralniać na papierze kiepski poeta, ale dzieci — dobre dzieci może uchronić od przedwczesnego uwiądu każda dzielna kobieta, znająca rzeczywiste potrzeby serca.

Potrzeby serca, którego głos jest zawsze tak prawdziwy, jak prawdy matematyczne, tak potężny, że najtęższy rozum wobec niego milknie, powinny doprowadzić i doprowadzą (oby jaknajrychlej) społeczeństwo do „wiejskich towarzystw dobroczynności." Ma to na celu zrzeszenie się wszystkich warstw wiejskich na gruncie uczucia elementarnego, pierwotnego u szczepów aryjskich, uczucia litości. Jest to niepozorny wprawdzie, niebłyszczący, ale najsilniejszy, jaki istnieje cement do budowy społecznej. Litość wydaje się jakby prawem życia szczepów aryjskich, któremu żadne z tych społeczeństw długo urągać nie może, bez narażenia się na rozstrój wewnętrzny. Ustrój patrjarchalny, w którym sługa był młodszym członkiem rodziny, należy do historji; ustrój kapitalistyczny i pracy najemnej wytworzył inwalidów nieszczęścia i inwalidów pracy, którzy po prostu nie mają gdzie umierać.—Oto obraz: starzec lub staruszka siedzi w kącie izby skulony, nieśmiały, zawada wszystkiemu i wszystkim; z oczu gospodarstwa czyta „abyś jaknajprędzej zdechł!" temu zaś wszystkiemu przyglądają się małe dzieci, które choć mało jeszcze rozumieją, ale „czują" wszystko.

I w takiej to atmosferze wyrosło całe pokolenie, o którem się słusznie mówi: „niema dla nich nic świętego." „Do jakiego gatunku należy to bydlę?" wyrywa się często szczery krzyk oburzenia, potem przychodzi refleksja i powtarza się z Słowackim „alem jest smutny, bom sam pełen winy."

Na odczycie, który wygłosiłem w dniu 30 września r. p. na posiedzeniu T-stwa rolniczego wskazałem już mocno na konieczność zakładania wiejskich towarzystw dobroczynności. Przedstawiłem nawet ustawę normalną, na mocy której istnieją już takie towarzystwa na Żmudzi i w gub. warszawskiej. Dzisiaj powtarzam to samo, mając nadzieję, że ks. Jabłoński, jako kapłan, a zatem człowiek, który ma do czynienia z uczuciami ludzkiemi i zna ich potęgę, przyczyni się jeszcze piórem i żywem słowem do wyjaśnienia społeczeństwu, jakie to ma do załatwienia „konieczności."

Oto jest moje credo społeczne w kwestji służbowej, szan. księże, credo, które wyznaję bezwzględnie, czy komu się wyda popularne, czy niepopularne. A powtarzam jeszcze, prawo przyczynia się do utrzymania „istniejących już wartości moralnych, ale nie stworzy nic, czego nie było. Tworzyć zaś wartości moralne zdolna jest tylko żywa, gorąca i rozumna dusza — dusza Mickiewiczowskiego Konrada, która „czuje nieśmiertelność, nieśmiertelność tworzy."

Ignacy Grabowski.

GIEŁDA.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety Losowań", w Warszawie Krak. - Przedm. № 47/49.

Usposobienie giełdy było w ubiegłym tygodniu wciąż dobre, ruch papierami lokacyjnemi był ożywiony, ceny były chwiejne. Obroty pożyczkami były żwawe po kursach prawie niezmienionych. Ujawniło się też zainteresowanie dla akcyj, ale się to dobre usposobienie nie utrzymało.

W szczególności listy Zast. Ziemskie $4\frac{1}{2}$% w toku b. ożywionych obrotów podniosły się z 96.90 na 97.75 t. j. zyskały 85 kop. na setce, 4% z 86.45 doszły w ciągu tygodnia do kursu 87.30, czyli zyskały tyleż co $4\frac{1}{2}$%. Miejskiemi 5% obracano po kursie 98.10—98.30, a $4\frac{1}{2}$%, które rozpoczęły tydzień sprawozdawczy po 90.30—90.45, doszły w końcu do 91.40 t. j. zyskały cały procent. Za Łódzkie 5% płacono 95.85, a za $4\frac{1}{2}$% 85.75, 86.20

Oblig. m. Warszawy obrotów wcale nie było, a żądano za 5% 98.25, a za $4\frac{1}{2}$% 92.25

Z papierów państwowych w ruchu była Renta 4% po kursie 96.10—96.15. Listami Likwidacyjnemi nie obracano, a były w żądaniu 99.75 i 99.25 stosownie do odcinków. Na polu „Losów" panowało ożywienie i płacono za 1-em $468\frac{1}{2}$—$469\frac{1}{2}$, za II-em 372—$374\frac{1}{2}$, Szlacheckie z kursu $263\frac{1}{2}$ — spadły na $261\frac{1}{2}$.

Z papierów dywidendowych obracano akcyami Lilpop-Rau po 1440—1475 i 1435, Rudzkiemi po 550—$567\frac{1}{2}$—i $562\frac{1}{2}$, i Starochowickiemi po $136\frac{1}{2}$—138 i 141, a w końcu tygodnia oddawano je po $137\frac{1}{2}$. Za Putiłowskie płacono $55\frac{1}{4}$—$55\frac{3}{4}$, a w końcu $54\frac{1}{2}$.

Monety: Marki $46\frac{1}{2}$—korony $39\frac{3}{4}$—franki $37\frac{3}{4}$.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolibner, Barczak i S-ka

Płock, 28 Stycznia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 525 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korcy, żyta 100 korcy, jęczmienia pastewnego 50 korcy, owsa 200 korcy, gryki 25 korcy, grochu 00 korcy i rzepaku letniego 00 korcy.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 6,40 do 6,60 za 210 f., żyto od rb. 4,80 do 5,00 za 230 f. jęczmień pastewny od 3,75—4,00 za 210 f., owies nowy od 2,75 do 3,00 za 140 f., gryka od 0,00 do 4,50 za 210 f. groch od 0,00 do 0,00 rzepak letni od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Gdańsk, 28 stycznia Tendencja stała. Ceny bez zmiany.

Warszawa 24 stycznia. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego E. Wojewódzki—(ul. Nowo-Wielka 28). Za pud w kopiejkach: Pszenica krajowa wyborowa 104—106, średnia 99 — 103, poślednia 92 — 95. Żyto krajowe wyborowe 81—82, średnie 79—80, poślednie 77—78. Jęczmień brow. 85—90. Na paszę i kaszę 73—78. Owies krajowy 88 — 96. Groch polny warzelny 92 - 170. Gryka 89—92. Usposobienie ożywione i zwyżkowe.

(Targ zbożowy na placu Wiśniowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,60 za korzec. Pszenica 5,90 Jęczmień 4,00—4,20. Owies 3,50.

Łomża, 28 stycznia. Pszenica 6,00—6,25 rb., żyto 4,50—4,90, jęczmień 0,00—3,50, owies 2,30—2,80 rb., gryka 0,00—6,50 rb., groch 0,00—4,50

† s. p.

ANTONI JABŁOŃSKI

uczeń szkoły miejskiej syn Konstantego i Felicji z Chwalibogów — przeżywszy lat 15 m. 9 zasnął w Bogu opatrzony śś. Sakramentami d. 25 Stycznia 1902 r. we wsi Parzeń. Pogrzeb odbył się 27 Stycznia we wsi parafialnej Sikorz.

OGŁOSZENIA.

ŚCIÓŁKĘ

z t. zw. wojłoku roślinnego czyli mchów butwiejących (Briaceae), wyrobioną za pomocą specjalnej maszyny, suchą, lekką (worek korcowy waży zaledwie 60 f.) mam do zbycia na warunkach najdogodniejszych po kop. 60 za cent. 120-funtowy na miejscu a z dostawą w oplombowanych wańtuchach—stosownie do umowy.

Ściółka „wojłokowa" wchłania płyny w ilości 2 razy a gazy a więc i amonjak—6 razy większej aniżeli słoma,—jest **najhygjeniczniejszą,** co dawno już uwzględniono na Zachodzie.

Otrzymany przytem nawóz bogatym jest w najcenniejszy składnik—azot

Wszędzie, gdzie ściółkę tę zamiast słomy stosowano (2 szwadrony kawalerji w Sierpcu i kilka stajen prywatnych) osiągnięto około 40% oszczędności!

Próby do obejrzenia w Płocku w domu handl. „B-ci Wolibner Barczak i S-ka, w Sierpcu u W-go Baranowskiego; na miejscu zaś 60 f. dla wypróbowania wydaję gratis".

Bojanowo pod Sierpcem J. WOLIBNER.

Encyklopedyi

STAROPOLSKIEJ

Ilustrowanej

Wyszedł tom II-gi,

zawierający łącznie z I-ym do półtora tysiąca artykułów z polskiej: **kultury, nauki, historji prawa, obyczaju, muzyki, pieśni, zabaw, gier, dowcipu i kuchni staropolskiej, urzędów, zwyczajów, kunsztów, rękodzieł, handlu, rolnictwa, pamiątek, ubiorów, uzbrojeń, życia publicznego, rycerskiego, domowego i kościelnego** z 9-ciu wieków ubiegłych. Cena tomu tego kapitalnego i w każdym domu niezbędnego, bogato ilustrowanego dzieła, na welinie, w oprawie ozdobnej: rub. 3 i zaliczka na tom ostatni rub. 1. Tomy 3-ci 4-ty (t. j. ostatni) wyjdą w r. 1902. Płacącym teraz za całość cena zniża się z rb. 12 na 11. Nabywać można w księgarniach i redakcji przy ulicy Chmielnej 59. Nie przesyłając pieniędzy, można listownie żądać od redakcji wysłania tomów oprawnych wskazując wyraźnie: nazwisko swoje, gubernię, pocztę i miejscowości, a wysłane zostaną za zaliczką pocztową, t. j. zapłatą przy odbiorze posyłki.

Ekonom i włódarz

potrzebni są na folwark Rycharcice od d. 1-go kwietnia r. b. Zgłaszać się do Rycharcic poczta Bielsk.

W lombardzie

przy ul. Tumskiej odbędzie się w d. 3 lutego r. b. **sprzedaż** rzeczy nie wykupionych, przez licytację publiczną.

WINA

najlepsze, w największym wyborze.

wszelkie towary kolonialne

poleca

Moritz Lewenstein

W PŁOCKU

Przy większych zakupach ustępstwo.

Biuro Komisowo-wywiadowcze

TOW. ROLNICZEGO w SIERPCU

Zakładając skład narzędzi i warsztaty reperacyjne wzywa firmy krajowe i zdolnych mechaników do przesyłania ofert odpowiednich.

Żegluga parowa St. Górnickiego

Statki parowe stale kursują pomiędzy Płockiem, a Warszawą i wychodzą:
z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano
z Warszawy do Płocka o godz. 9 rano

Ceny zniżone.

Poszukuję kupna

300—400 sztuk owiec o wełnie grubej na leśne pastwiska Oferty proszę nadsyłać pod adresem Rutkowski w Radzynku przez Rypin.

EKONOM

potrzebny od 1 lutego obznajmiony z kulturą buraków. Pensja 300 rb. rocznie bez utrzymania. Zgłosić się: folwark Miłodróż, stacja poczt. Płock. (Skrzynka pocztowa № 7).

DO SPRZEDANIA

W powiecie Rypińskim gminie Chrostkowo folwark Podnietrzeba morgów 274 m. n. w tem 45 łok. z pokładem dobrego torfu i 30 morg: lasu sosnowego—Wiadomość na miejscu i w zakładzie ogrodniczym u P. Lilienthala w Płocku ul. Kollegialna.

Poszukuje posady od 1 kwietnia b. r.

„EKONOM"

praktycznie obeznany z gospodarstwem, z hodowlą inwentarza i użyciem narzędzi rolniczych. Żonaty, na ordynaryę. Opuszcza miejsce z powodu rozprzedania folwarku. Posiada świadectwa i poważną rekomendację. Oferty uprasza skierować do kancelaryi Tow. Rolniczego w Łomży. dla „Ekonoma Mar.-Kol."

Adamant

ogier gniady pełnej krwi angielskiej (ks. st. t. XI, str. 2) wzrostu 2 arsz. $5\frac{1}{4}$ werszka stanowić będzie w bieżącym sezonie w dobrach **SUSK** (pop Ostrołęką).

W dniu 1 Lutego o godz. 9 wieczorem w sali teatru m., **Towarzystwo Straży Ogniowej płockiej** urządza

Wieczór tańcujący

Wstęp mają Członkowie Straży i wprowadzeni przez nich goście. Kolacya wspólna. Bilety po rb. 2 kop. 75 pojedyncze i po rb. 4 rodzinne (dwie osoby) są do nabycia u kasjera zarządu Towarzystwa i Naczelników oddziałowych Straży.

KSIĘGARNIA

K. Miecznikowskiego i W. Stępczyńskiego

w Płocku, ul. Grodzka dom Woldenberga.

Poleca wielki wybór książek wszelkiej treści i materjałów piśmiennych.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Плоцкъ 16 Января 1902 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.